



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

GŁOS PRACY

Warszawa, ul. Smolna Nr 12

A

wydanie

262

1. XI. 68

Teatr

Małżeństwo niedoskonałe na Scenie Kameralnej

PO raz pierwszy zobaczyliśmy w tym sezonie na scenie warszawskiego Teatru Kameralnego „Fałszywą monetę” Maksyma Gorkiego, ale była to pozycja zaplanowana i zrealizowana jeszcze przez poprzedniego kierownictwo. A więc dopiero obecną premierę na tejże scenie, czyli „Bliskiego nieznajomego” Aleksandra Scibora-Rylskiego możemy uważać za wizytówkę nowej dyrekcji.

Przypomnijmy, że kierownictwo artystyczne Teatru Polskiego i Kameralnego — które to sceny od lat stanowią artystyczną i administracyjną całość — objął w nowym sezonie znany aktor i reżyser August Kowalczyk. Kierując przez kilka lat teatrem w Częstochowie wspiął się on heroicznym wystawianiem polskiej dramaturgii współczesnej. Toteż choć wielu z nas pamięta go jeszcze chociażby jako Pana Tadeusza z krakowskiej sceny Teatru Rapsodycznego — z wielu innych jego klasycznych wcieleni aktorskich, w środowisku teatralnym August Kowalczyk zyskał sobie szczególną pozycję właśnie dzięki owej szlachetnej pasji, z jaką sięgał w Częstochowie po kolejne dramaty rodzime. Jemu to zawdzięczają nasi autorzy wiele swoich premier. Toteż choć zarzucano mu nieraz, że w swoich eksperymentach repertuarowych posunął się — jak na miasto dysponujące jednym teatrem — zbyt daleko, miejmy nadzieję, że teraz w Warszawie nadal będzie mecenasem tak zawsze wyczekiwanej dramaturgii współczesnej.

Nie przypadkiem zatem nowy sezon w Teatrze Kameralnym zainaugurował właśnie „Bliski nieznajomy”, sztuka, która jest debiutem dramatycznym znanego powieściopisarza („Węgiel”, „Styczeń”), scenarzysty a od pewnego czasu także reżysera własnych scenariuszy filmowych („Ich dzień powszedni”, „Późne popołudnie”, „Jutro Meksyk”). Znając dobrze jego zainteresowania realiami dnia współczesnego, nie zawiedliśmy się i tym razem. „Bliski nieznajomy” powinien

cieszyć się dużym powodzeniem, mam wrażenie, że sięgnie po tę sztukę niejedna scena, należy ona bowiem do gatunku tzw. sztuk z życia, obyczajowych, bardzo lubianych przez szeroką widownię, a tak rzadkich ostatnio. Konflikty małżeńskie i pozamałżeńskie, słabości człowieka, który nie potrafi rozegrać własnego życia — wszystko to podaje autor w lekkiej, kameralnej, komediowej formie, ułatwiającej odbiór sztuki.

Trafny okazał się zresztą nie tylko wybór pozycji, ale i jej dwuosobowa obsada. Jadwiga Barańska jest aktualnie heroiną filmowej „Hrabiny Cosel”, każdy chętnie więc skorzysta z okazji do porównań, zwłaszcza że dobrze świadczą one o naszej aktorce. Jej scenicznego partnera Henryka Boukoirowskiego zawsze chętnie oglądamy na scenie. W sumie dobra i kulturalna zabawa, której — wydaje mi się — pomogłoby jeszcze szybsze, bardziej komediowe tempo (reżyseria Joanna Koenig). Silniej i bardziej dramatycznie zabrzmiałaby wtedy końcowa pointa. Zwłaszcza, że autorowi wyraźnie od początku chodziło o zaskoczenie widza.

Bardzo interesująco zapowiada się również następna premiera na tejże scenie. Złożą się na nią aż dwie „Medee”: pierwsza Eurypidesa (a więc V wiek przed naszą erą!) i druga, współczesna wersja tego mitu, tj. „Medea” Jana Parandowskiego. W dodatku obie te sztuki inscenizują ci sami ludzie (reżyseria Michał Pawliński, scenografia Ryszard Winiarski, muzyka Zbigniew Wiszniewski) i gra ta sama obsada aktorska. Zarówno Medea starożytna jak współczesna będzie Zofia Petri, w roli Jazona dwukrotnie wystąpi Stanisław Niwiński, również w pozostałych rolach zobaczymy tych samych aktorów. Pomysł rzeczywiście ciekawy, pozostaje czekać cierpliwie na jego realizację, którą nowe kierownictwo obiecuje nam jeszcze w bieżącym roku kalendarzowym.

ZOFIA SIERADZKA